ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 2 — Nr. 18 (36). Włocławek, 28 kwietnia — 4 maja 1946 r. Cena 2 złote.

Pokój wam!

Wiosenny dzień, cały chodzący w nieskalanym błękicie nieba, miał się już ku zachodowi. Od podmiejskich pól schodziła na Jerozolimę święta cisza. Powoli kładła na ludzi i na rzeczy ukojne swe dłonie. Pod ich błogosławionym dotknięciem przedmioty zatracały dzienną ostrość, zamilkały krzyki ludzkie opadała gorączka zabiegów, uspakajały się wzburzone serca.

Tak było zazwyczaj.

Ale nie dziś. Dziś miasto wrzało. Nawet zbliżająca się noc nie ostudziła rozpalonych namiętnością lub miotanych niepokojem dusz. Wieść o zmartwychwstaniu ukrzyżowanego Jezusa przeniknęła już do wszystkich domów. Wielu pobiegło do grobu. Apostołowie byli tylko pierwszymi nie jedynymi świadkami niezwykłych zdarzeń w ogrodzie Józefa z Arymatei. Pustka wstrząsnęła umysłami. Co się stało z Chrystusem Panem? Trudno rozumowi uwierzyć, by człowiek z sercem na wskroś przebitym mógł powrócić do życia. Niepewność męczy uczniów Jezusowych. Nadomiar złego trapi ich lęk i strach przed aresztowaniem. Przecież Rada Najwyższa oskarżyła ich o wykradzenie Ciała Mistrza, zagroziła im karami.

Cóż tedy czynić? Jak dociec prawdy? Gdzie schronić się przed mściwą pięścią wrogów.

Serce Apostołów tęskni za ostatnią rozmową z Jezusem. W uszach mieli dźwięk Jego przesłodkiej mowy. Byli spragnieni widoku ukochanego Nauczyciela. Wyobraźnia widziała jeszcze rzewną chwilę pożegnania. Tylko On może rozpędzić mroki niepewności i wlać siłę w udręczone serce.

Instynkt miłości zawiódł ich do wieczernika. Zebrali się wszyscy, którzy dotrwali do tragicznego końca — jedenastu. Drzwi zamknął strach na klucz. A nuż Rada pocznie ich szukać. Jeszcze nie zdążyli rozpocząć rozmowy, gdy niecierpliwość biła pięścią w drzwi. Dwaj uczniowie, zadyszani, okurzeni wpadają do wnętrza.

— Widzieliśmy Pana., Poznaliśmy Go w łamaniu Chleba. Twarze promienią wiarą i szczęściem. Rozmawiali ze swym Mistrzem. Wiara owładnęła ich całych. Przyjęta komunia św. dała im jasność spojrzenia, spokój i radość. Ale sami Apostołowie jeszcze nie są przekonani. Dopytują się o szczegóły. Badają jak w sądzie. Wtem raptownie zamilkli. Mieszkanie całe jedna zalała jasność. W pośrodku nich stanął Jezus.

Czyliż to możliwe? Drzwi przecież zamknięte. Zmieszani, zatrwożeni przypuszczają, że to zjawa ducha.

A On mówi dobrocią samą:

— Pokój wam! Czemuście się zatrwożyli i myśli lękliwe mają przystęp do serc waszych. Pokój Wam!

I natychmiast spłynął na udręczone dusze Apostołów Pokój Boży. Uciszenie się stało w głębiach wzburzonych serc. Dlaczego przedtem niepokój owładnął nimi.

Całą nadzieję swego życia oparli na Chrystusie. On miał być ich przewodnikiem i celem. Gdy jednak przyszły dni ciężkiej próby — nie wytrzymali. Ulegli, choć ich Jezus przed próbą ostrzegał. Zbyt zaufali sobie. Nie pamiętali, że człowiek jest tylko kruchym człowiekiem. I stąd spadło na nich nieszczęście — zachwiali się w wierze w zwycięstwo Boga-Człowieka. Niepokój więc zstąpił w ich dusze.

Życie niesie z sobą wiele prób i doświadczeń. Serce może je przebyć zwycięsko tylko w oparciu o Boga. To daje wiara. Mocna, niewzruszona, ufna, pokorna wiara, że ostatecznie o wszystkim decyduje Bóg, który jest przecież najwyższą Miłością.

Taka wiara w chwilach ciężkich sprowadza pokój do duszy. Co więcej. Nawet go wtedy umacnia.

Pokój Wam!

Nie ma pokoju, gdzie skłócone siły rozsadzają człowieka. Nosimy w sobie przeróżne sprzeczności i nieugaszone nigdy pragnienie lepszego życia, nawet świętości, a mimo to odczuwamy ciążenie ku złu, ku grzechowi. Zachwyca nas i pociąga jasność prawd Bożych ale zaciągają też duszę naszą chmury ciemności, fałszu i kłamstwa. Kto da siłę do przezwyciężenia zła w sobie.

Tylko Jezus! Gdy daleko byli uczniowie od Jezusa, niepokój trawił ich serca. Gdy Zbawiciel zjawił się wpośrodku nich — pewność i pokój wstąpiły do ich wnętrza.

Świat ciągle jest skłócony. Mówił o pokoju a wywoływał wojny. Mimo genialnych wysiłków i niesłychanego postępu technicznego nie może osiągnąć trwałego pokoju. Organizuje narady. Łączy je z sobą. Ale zawsze coś gdzieś się psuje.

Czemu?

Niepokój jaki świat przeżywał i przeżywa jest tylko uzewnętrznieniem niepokoju poszczególnych ludzi. Dla pokoju świata trzeba by każdy **w sobie** zaprowadził pokój, to znaczy naprawił zerwaną **z Bogiem łączność.** Bo **pokój to spoczynek w Bogu** wśród największych nawet zawieruch dziejowych.

Tęsknimy o Chryste, za prawdziwym pokojem, który zapowiedziałeś ludziom. Chcemy go zdobyć przez wewnętrzną jedność z Tobą.

X. Dr. Mirski.

O uśmiech życzliwości

Prawski wracał z Niemiec do Polski po długich latach niewoli. Jechał do ojczyzny, do rodziny z s rcem przepełnionym radością. To uczucie szczęścia wylewało się na zewnątrz

ŻYCZLIWOŚCIĄ, UPRZEJMOŚCIĄ

dla otoczenia. Pomagał współtowarzyszom podróży przy wsiadaniu i wysiadaniu z pociągu, podawał walizki, osłaniał dzieci w chwilach wzmożonego tłoku i ustępował kobietom miejsca. Po pewnym czasie zauważył, że podróżni porozumiewają się między sobą oczami, nieznacznie wskazując na niego, tłumią uśmieszki. Nie zwracał jednak na to specjalnej uwagi. Wreszcie jadący z nim koledzy zupełnie wyraźnie dali mu do zrozumienia, że podróżni patrzą na niego jak na wariata.

— Dlaczego?

— Z powodu twego zachowania.

— A co ja takiego robię?

— Jesteś taki uprzejmy i usłużny dla wszystkich.

— Ach tak...

* * *

Wchodzi Polak czy Polka do urzędu. Serce wzbiera radością, że to polski, a nie „szwabski" urzędnik załatwia sprawy. Interesant zwraca się jak najuprzejmiej do urzędującego personelu. Nagle doznaje wrażenia że

MROZEM TCHNIE POWIETRZE

biurowego lokalu, choć piece gorące. Sam siebie pyta: sen czy jawa? Czy to biuro w wolnej Polsce, czy w Polsce uciemiężonej przez germańskiego najeźdźcę? Napisy polskie, język polski, ale sposób traktowania interesantów, nieżyczliwość i nieuprzejmość urzędnika czy urzędniczki — och! jak bardzo przypominają znienawidzone brunatne koszule.

Niemcom nie udało się zwyciężyć, nie udało się wszystkich nas wytracić w obozach, krematoriach, na okopach. Pousuwano niemieckie nazwy ulic, niemieckie napisy na domach, jednym słowem zewnętrzne ślady germanizmu. Niestety,

ATMOSFERA DUCHOWA

nie jest jeszcze czysta, nie jest jeszcze wolna od germańskiego piętna.

„Niczem Sybir, niczem knuty,
Lecz narodu duch zatruty,
To dopiero bólów ból" —

pisał dawno temu Zygmunt Krasiński.

Niemcy niszczyli ludzi, niszczyli również kulturę polską. Do dziedziny kultury należy nie tylko literatura, sztuka. Do kultury należy nie tylko odświętna strona życia, ale również codzienna.

Bywają małżeństwa, które toczą z sobą codzienną wojnę, posuwając się do wyzwisk, a nawet do rękoczynów, ale niech gość zapuka do drzwi, przybiera się natychmiast

MASKĘ MIŁEGO WYRAZU

twarzy i odgrywa komedię rodzinnej harmonii. Czy to jest kultura? To blaga dla gości, od święta, a chamstwo na codzień.

Nie chodzi o pozory, ale o treść życia i wzajemnych stosunków między ludźmi. Kultura życia codziennego, domowego i społecznego, polega na wzajemnej życzliwości. Życzliwość przejawia się w uprzejmości, usłużności, uczynności. To jest codzienne słońce, które rozjaśnia nie tylko lato, ale również chłodną jesień i mroźną zimę. Życzliwość, uprzejmość, serdeczność ułatwiają codziennie życie, upiększają, rozweselają.

Kochająca ręka podaje

GORZKIE LEKARSTWO

w cukrze lub soku, by oszczędzić choremu przykrości. Uprzejmość odejmuje wiele goryczy codziennym trudnościom życiowym. Natomiast szorstkość, oburkliwość, niegrzeczność w słowach, tonie głosu, ruchach czyni życie, już i tak nieraz trudne, jeszcze przykrzejszym. Wypogodzona twarz i życzliwy uśmiech dopomagają usunąć niejedno nieporozumienie, żal, rozproszyć uprzedzenie.

Lecz podobnie jak promień wybiega z ogniska światła, tak i uprzejmość, życzliwość muszą posiadać trwałe ognisko. Jest nim miłość bliźnich.

MIŁOŚĆ BLIŹNICH

takich, jakimi są, a nie jakimi chcielibyśmy ich widzieć.

Czy nie dałoby się urządzić powszechnej krucjaty miłości, przejawiającej się w dobroci dla wszystkich? Wypowiedzieć nieubłaganą walkę nienawiści, niechęci, nieżyczliwości przez promieniowanie miłością, dobrocią, życzliwością w stosunku do wszystkich ludzi, tak krewnych, jak obcych, bliskich i dalekich, miłych niemiłych.

Skąd czerpać taką miłość? może ktoś zapytać. Z religii, z nauki Tego, który powiedział: „Bóg jest miłość", z Jego Serca „gorejącego ogniska miłości", z częstej czy codziennej Komunii świętej.

Maria Szafranówna.

Ks. Jarzębowski. Z cyklu „Msza".

Lavabo

Ręce, które błogosławią
Trzeba często myć w krynicy łez...
Bo pustkę martwą zostawią.

jałowe ziarno
i talent zagrzebany
gdzieś w głębi niw.

Ręce — które są pateną
Trzeba często myć w krynicy łask...
By z czujną Magdaleną
Czuwać u miejskiej bramy
Na Zmartwychwstanie łask.

Ład w myślach

Jednolite prawo małżeńskie — rozdarte dusze

W dyskusji nad nowym prawem małżeńskim wysuwano bardzo często argument, bardzo doniosły, że prawo państwowe musi być jednolite dla wszystkich obywateli. Nic bardziej słusznego pod słońcem.

Dwojaka może być jednolitość: **zewnętrzna** — ustrojowo-administracyjna, wprowadzająca jednakowe prawo we wszystkich częściach państwa: i **wewnętrzna**, zaprowadzająca ład i porządek w duszach obywateli. Ta druga jest ważniejsza, gdyż jest warunkiem zachowania pierwszej. Wtedy tylko państwo będzie jednolite administracyjnie, gdy obywatele będą wewnętrznie, w sobie, w swej duszy zwarci. By tak było, potrzeba, aby prawo jednolite nie rozdzierało sumień obywateli.

Jeżeli bowiem obywatele będą żyć w ciągłym wewnętrznym rozdwojeniu, z konieczności szukać będą sprzymierzeńców w ludziach podobnie czujących i doświadczonych.

Tacy ludzie zaczną tworzyć rozdarcie zewnętrzne, pomimo jednolitości prawnej. Gdy rozdwojenia tego nie usunie w porę zdrowa reforma prawa, obywatele przyuczać się będą do lekceważenia prawa, które jest przyczyną ich wewnętrznego rozdarcia.

Rozdźwięk prawa państwowego z Bożym

Zdarzyć się może często, że Kościół nie uzna za małżeństwo związku, który zarejestrowany jest przez urzędy państwowe. Nie może bowiem Kościół uznać za ważne takiego małżeństwa, które zawarte jest między mężczyzną i kobietą, związanymi już rozwiedzionym przez państwo małżeństwem. Kościół zmuszony będzie bardzo często nie uznać rozwodu małżonków katolickich, choćby posiadali wyroki sądów państwowych.

Kościół będzie mówił im: **„nie godzi ci się mieć żony brata twego". — „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza".**

„Ktoby opuszczoną pojął cudzołoży".

A Państwo o tym samym małżeństwie powie: małżeństwo wasze jest rozwiązane, — macie prawo zawrzeć drugie.

Co wtedy? Właśnie w takim wypadku powstaje **najtragiczniejszy rozdźwięk** wewnętrzny, tym boleśniejszy, że wywołany jest sprzecznym prawem dwóch największych na świecie powag: Kościoła i Państwa.

Obywatel czuje się bezradny. Albo posłucha Kościoła i wtedy nie skorzysta z prawa rozwodowego. Albo zlekceważy Kościół i głoszone przezeń prawo Boże i wtedy dozna wyrzutów sumienia.

To jest dopiero rozbicie, które może stać się początkiem walki z wszelkim prawem.

W walce dwóch praw — mocniejsze jest prawo Boże

Z prawa bowiem Bożego płynie wszelkie inne — nawet rozumne prawo państwowe. Jeśli więc prawo państwowe sprzeczne jest z prawem Bożym, ostatecznie, w sumieniach ludzkich bierze górę prawo Boże.

W tym właśnie tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla Państwa. Bo obywatele, przyzwyczajeni do obchodzenia choćby jednego — a cóż dopiero tak ważnego — prawa państwowego, bunt swój przenoszą na wszystkie inne prawa. Wychowuje się wtedy w bezprawiu, tym silniej, im pogwałcone w sumieniu prawo jest wyższego rzędu.

Duch prawa a litera prawa

A przecież nie litera prawa lecz jego duch ożywia, zespala, jednoczy. Ileż to ustaw nie weszło w życie tylko dlatego, że budziły niechęć w sumieniu obywateli. Nie zdobyły sobie człowieka. W narodzie żyje **przyrodzony zmysł prawny** — wyczucie stosowności, użyteczności, prawości, wartości prawa. Naród wie co dla zachowania jego bytu jest pożyteczne. Płynie to z samozachowawczego zmysłu narodu. Naród wie, że — ostatecznie — lepiej jest dla narodu tworzyć, zespalać, wiązać, niż dzielić, chociaż sztuka łączenia jest trudniejsza i wymaga wyższej umiejętności. Dać rozwód jest łatwiej, niż uchronić od rozwodu: podobnie, jak rozpruć drzewo łatwiej, niż je związać. I dlatego naród niechętny jest wszystkiemu co rozdziela, kłóci, oddala, choćby dogadzało upodobaniom tych, lub owych.

W walce dwóch praw ostatecznie zwycięża Kościół.

Bo rozdźwięk, który doprowadził człowieka do rozbicia swego małżeństwa — mija. Powoli, gdy gasną namiętności, cichną spory, człowiek trzeźwiej spogląda na swe dzieło, podobnie jak szaleniec na zniszczenie, którego w przystępstwie furii dokonał. Rozwodnik wchodzi w swoje sumienie, ocenia swoje postępowanie. Sam wydaje na siebie wyrok, surowszy niż wyrok sądu małżeńskiego: **„przegrałem najważniejszą bitwę życiową —jestem dezerterem z pola walki z sobą. Na froncie za to strzelają w łeb — a mnie dali drugą żonę. Cóż to wszystko warte?**

Nie udało mi się dotąd spotkać takiego człowieka, który zerwawszy pierwsze swoje małżeństwo, byłby całkowicie spokojny w sumieniu. Ofiarami tej walki padają zwykle drugie „żony" — które płacą za swoją naiwność.

W człowieku bowiem jest **naturalna prawość**, która dochodzi do głosu, po przez głosy namiętności. Nic to, że uspakaja się: „miałem **prawo"** — kiedy sam w to swoje prawo nie wierzy. Tu już wchodzą w grę tajemnice łoża śmierci.

Przyrodzony Konkordat

W obliczu sumienia, wobec straszliwego wyroku, który człowiek sam na siebie wydaje, widać, że istnieje przyrodzony związek między Kościołem a państwem — właśnie na odcinku prawa. Mogą być zerwane umowy, układy, traktaty, a jednak dla duszy ludzkiej zgoda Kościoła i Państwa jest konieczna. Bo obie te społeczności wyrosły z woli Stwórcy. Obie są dla dobra ludzi konieczne, obie czerpią z Boga swą siłę i władzę. Ta jest usłuchana przez sumienie człowieka, której prawo bliższe jest Bożego.

Dla dobra ludzkości muszą być słuchane obie. Obie też muszą w zgodzie wzajemnej być podobne prawu Bożemu.

S. W.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 28 kwietnia Niedziela Przewodnia (Biała)

Introit Mszy św.

Jako dopiero narodzone niemowlęta, alleluja, tak uduchowieni, pożądajcie bez zdrady mleka (nauk duchowej), alleluja, alleluja. Sławcie z radością Boga wspomożyciela naszego: wykrzykujcie Bogu Jakubowemu.

Ewangelia (św. Jan. 20, 19—31).

Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu (niedzieli wielkanocnej), a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im:

— Pokój wam!

A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu:

— Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec i ja was posyłam.

To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im:

— Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

A Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie:

— Widzieliśmy Pana.

A on im rzekł:

— Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.

A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł:

— Pokój wam!

Potem rzekł Tomaszowi:

— Włóż tutaj palec twój, a oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym ale wiernym.

Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu:

— Pan mój i Bóg mój!

Rzekł mu Jezus:

— Dlatego, żeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.

Wiele innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Lekcja (z 1-go listu św. Jana Apostoła).

Najmilsi! Wszystko co się narodziło z Boga, zwycięża świat: a tym zwycięstwem, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, kto zwycięża świat, jeno który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?

Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawdą.

Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty: a ci trzej jedno są. I trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, woda i krew: a ci trzej jedno są.

Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest: albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest: iż świadczył o Synie swoim.

Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boże w sobie.

KALENDARZYK KOŚCIELNY

28. 4. NIEDZIELA Przewodnia (Biała). Nowoochrzczeni składali dzisiaj swe uroczyste szaty. Msza św. w kolorze białym. Gloria. Wspomnienie św. Pawła od Krzyża. Wyzn. z XVIII w., założyciela Pasionistów św. Witalisa, męcz. i żoln. Credo. Prefacja Wielk.

29. 4. PONIEDZIAŁEK. Św. Marka Ewang. (uroczystość z dnia 25 bm. przeniesienia z racji oktawy Wielk.) szaty czerwone. Msza św. własna. Gloria. Wspomnienie św. Pawła z Werony, dominikanina, żarliwego obrońcy wiary św. zamordowanego przez heretyków w 1252 r. Credo. Prefacja Apost.

30. 4. WTOREK. Św. Wojciecha, bisk. męczennika (uroczystość przeniesiona z dnia 23. 4.). Kolor czerwony. Św. Wojciech Apostoł Polski zamordowany przez Prusaków w 997 r. Msza św. własna. Gloria. Wspomnienie św. Katarzyny ze Sieny, wsławionej wielu cudami, cenionej przez współczesnych papieży. Wiek XIV. Credo. Prefacja Wielk.

1. 5. ŚRODA. Św. Filipa i Jakuba Apost. Św. Filip jeden z pierwszych uczni Ch. P. Św. Jakub Młodszy, krewny Zbawiciela, pierwszy biskup Jerozolimy. Obaj zginęli śmiercią męczeńską. Msza św. własna. Gloria. Credo. Pref Apost. Dziś VIII tydzień nowenny do św. Józefa Obl.

2. 5. CZWARTEK. Św. Atanazego, biskupa doktora, obrońcy wiary św. przed arianami, pięć razy skazanego na wygnanie. Zmarł w 373 r. Szaty białe. Msza św. własna. Gloria. Credo. Prefacja Wielk.

3. 5. PIĄTEK. N. M. P. Królowej Polski. Święto na uczczenie opieki Maryi nad narodem polskim wywodzi się ze ślubów króla Jana Kazimierza. Szaty białe. Msza św. zaczerpnięta z innych formularzy Mszy maryjnych. Gloria. Wspomnienie św. Aleksandra papieża, męczennika z II wieku. On to polecił dolewać wody do wina podczas Mszy św. (wspomnienie wody z boku Chr. P.) Credo. Prefacja N. M. P.

4. 5. SOBOTA. Znalezienie Krzyża św. Pamiątka znalezienia przez św. Helenę najważniejszej pamiątki męki Zbawiciela. Szaty czerwone. Gloria. Wspomnienie św. Moniki, której modlitwom zawdzięczamy nawrócenie się św. Augustyna, jej syna. Credo. Prefacja o Krzyżu.

Kalendarzyk historyczny

28. 4. 1632. Zgon króla Zygmunta Wazy.

28. 4. 1945. Walki w centrum Berlina. Śmierć Mussoliniego. Alianci wkraczają do Monachium, Mediolanu i Padwy.

29. 4. 1848. Bitwa pod Książem w Poznańskim. 800 powstańców walczyło 5 godzin przeciwko 3000 wojska pruskiego z artylerią.

1. 5. 1505. Uchwalenie konstytucji „Nihil Novi“, czyli „Nic o nas bez nas“, na mocy której prawa w Polsce mogła ustanowić tylko szlachta za pośrednictwem sejmu, a nie król.

1. 5. 1576. Koronacja króla Stefana Batorego.

1. 5. 1660. Polska zawiera pokój w Oliwie ze Szwedami po długoletniej wojnie.

1. 5. 1945. Zdobycie Brandenburga. Alianci zajmują Triest i Turyn. Śmierć Hitlera, Gebbelsa i Krebsa.

2. 5. 1018. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów i uderza mieczem o „Złotą Bramę“. Odtąd miecz Chrobrego zwany „Szczerbiec“, wyszczerbiony od uderzenia służył do koronacji królów Polski.

2. 5. 1945. Zdobycie Berlina. Alianci zajmują Hamburg. Kapitulacja wojsk niemieckich we Włoszech.

3. 5. 1791. Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja, rocznica uznana została uchwałą sejmu z 29 kwietnia 1919 roku za święto narodowe, od 1925 roku obchodzona jako święto Królowej Korony Polskiej.

3. 5. 1815. Utworzenie Rzeczypospolitej Krakowskiej po kongresie Wiedeńskim.

3. 5. 1921. Trzecie powstanie Górnośląskie przeciwko niemcom.

4. 5. 1945. Kapitulacja wojsk niemieckich w Danii i Holandii.

Akademicka młodzież w Toruniu

Katolicka młodzież akademicka w Toruniu ogłosiła ostatnio deklarację ideową którą urywkami w naszym tygodniku będziemy podawać:

1. Ideologia nasza jest odbiciem katolickiego poglądu na świat szerokich rzesz młodzieży katolickiej. Uznajemy, że

BÓG, LUDZKOŚĆ I OJCZYZNA

są naczelnymi wartościami, zajmujemy wobec nich stanowisko godne Człowieka i Akademika polskiego, wiemy że dajemy świadectwo tej Prawdzie, która w niejednej studenckiej duszy w postaci przeczucia istnieje i domaga się ścisłego sformułowania.

2. Działalność nasza ma charakter religijno-społeczny, to znaczy, że w imię najwyższych ideałów chrześcijaństwa dociera do wszystkich ludzi. Przedmiotem naszej działalności jest

ŻYCIE RELIGIJNE

w jego sferze wewnętrznej i zewnętrznej. Dążymy do tego, aby tak pojęte życie jednostki nadawało ton życiu społecznemu. Przedmiotem naszej działalności są studenci bez różnicy płci i wieku.

Pragniemy, by oni właśnie, przez głębokie zrozumienie i wypełnianie zasad religii katolickiej, stali się wzorem dla reszty społeczeństwa polskiego, by nadto swoją bezpośrednią pracą dla Narodu, podciągnęli go na niedociągnięte dotychczas wyżyny, by przez dawanie szlachetnego przykładu i rzetelną pracą dobrze zasłużyli się wszystkim ludziom i wszystkim narodom

3. Uznajemy i pielęgnujemy

KATOLICKIE TRADYCJE

Narodu Polskiego. Widzimy w nich nie tylko przejaw do głębszej religijności Narodu Polskiego, jego organiczne zżycie się z zasadami wiary katolickiej, lecz także świadectwo jego nieprzerwanego rozwoju historii, ostoję uczuć patriotycznych i ducha wolności w chwilach najcięższych.

Uważamy tradycję za potężną więź, łączącą nas z minionymi pokoleniami Narodu, któremu danym było bronić najwyższych ideałów chrześcijaństwa, za źródło zobowiązania dochowania i rozwinięcia tych ideałów wobec pokoleń przyszłych oraz za źródło wzniosłych i szlachetnych uniesień estetycznych.

4. Wierzymy w Boga, który jest

PRAWDĄ, DOBREM I PIĘKNEM

Dostrzegamy harmonię Prawdy, Dobra i Piękna we wszechświecie, który nas otacza, w szlachetnej i prawdziwie wolnej duszy człowieczej, owym odblasku przedziwnej postaci Stwórcy, w rozwoju Przyrody i Ludzkości.

Pierwiastki owych idei, wszczepione duszy ludzkiej, powinny rozrosnąć się i zmężnieć, objąć w niepodzielne władanie sferę przeżyć duchowych oraz czynności człowieka, włączyć go w

OGÓLNĄ HARMONIĘ

Prawdy, Dobra i Piękna, a tym samym uczynić wolnym i szczęśliwym.

Tak pojęty skarb szczęścia i wolności winien być wspólnym dla wszystkich ludzi, stanowić drogowskaz rozwoju jednostki i społeczeństwa. Wiemy, że modlitwą i pracą przyczynimy się do utrwalenia harmonii Prawdy, Dobra i Piękna we własnych duszach, w naszej Ojczyźnie i całej Ludzkości.

Kalendarzyk słoneczny

28. 4.	Wschód słońca	4.13
	Zachód	18.55
4. 5.	Wschód słońca	4.07
	Zachód	18.05

Nów księżyca dnia 2. 5. o godz. 22.36

Przysłowia ludowe

Póki w maju wiatr z północy, ma się u nas zimno w nocy.

W Filipa deszcz łagodny, przynosi rok dorodny.

Gdy w Znalezienie Krzyża deszcz pada, orzechom grozi zagłada

Według Ewangelii św. Jana (20, 19—31)

Jam Ciebie nie widział Panie mój i Chryste,
a jednak chcę wierzyć, odczuć ogniem wiary,
że Ty jesteś wszędzie... W tonie wód przejrzyste
wpatrzony odczuwam ogrom i bezmiary.

Słyszę w szumie lasów, widzę w górskich szczytach,
w mroku chmur skłębionych, w spienionym potoku:
Boże, Władco ziemi, widzę Cię w błękitach
nieba wtulonego w puszystość obłoku.

Lecz to nie jest wszystko, to jeszcze za mało,
bo tak jak ów Tomasz odczuwam co wokół:
uwierzył gdy dotknął ran Twoich i ciała,
ja chciałbym, o Panie, mieć wiarę głęboką.

Niech się ona stanie taka by w zwątpieniu,
w dniu troski, czy bólu nie traciła mocy,
niech tak zajaśnieje, gdy znajdzie się w cieniu,
jako blask słoneczny, gdy gaśnie mrok nocy.

Anwicz.

Gdyby to można...

Gdyby to można wznieść się, gdzie słońce,
chwytać słoneczne promienie gorące,
rzucać na biedną naszą szarą ziemię
i na zastygłe w bólu ludzkie plemię.

Gdyby to można taki promień złoty
zamknąć do serca, dodać mu ochoty
do wielkich zmagań i wielkiego czynu,
dla świętej sprawy, a nie dla wawrzynu.

Gdyby to można takich serc łańcuchem
opasać ziemię od końca do końca,
porwać za sobą i wyniosłym duchem
podnosić w górę do jasnego słońca.

Helena Żychlińska.

Dla naszych dzieci

O szarym skowroneczku i niedobrym kocie

— Nareszcie mamy wiosnę. Codziennie jakiś nowy pączek się rozwinie, a pola takie zielone, że doprawdy chce się ciągle śpiewać z radości, — myślał mały ptaszek z szaro-rdzawymi piórkami. Zanucił swą wesołą, miłą piosenkę i uniósł się wysoko, wysoko, że wydawał się z ziemi maleńkim punkcikiem. To skowronek, już dawno wrócił z południa i swoim śpiewem umilał pracę rolnikowi. Skowronek nagle opuścił się na ziemię w kierunku zielonej oziminy i przysiadł obok gniazdka, w którym samiczka jego wysiadywała jajka.

— Coś taki zmęczony?... Czy się co stało?

— Nic się nie stało, dzięki Bogu, ale widziałem tego drapieżcę kota włóczącego się po polach.

— Nie przejmuj się, mój drogi, przecież pomimo tych nieprzyjaciół wychowaliśmy w przeszłym roku szczęśliwie dzieci. Zmartwienie nie pomoże, ale muszę coś przekąsić, a ty zastąpisz mnie na gniazdku, — odpowiedziała samiczka, unosząca się w powietrze.

Skowronek popatrzył z czułością na gniazdko: — leżały w nim maleńkie jajeczka całe nakrapiane rdzawymi plamkami. Po chwili samczyk usiadł ostrożnie na jajkach, okrywając je starannie skrzydełkami.

Samiczka tymczasem wzbiła się wysoko, bujała przez chwilę w promieniach słońca i usiadła na roli tuż obok pługa, którym wieśniak przewracał ziemię.

— Prawdziwa uczta, — myślał ptaszek, wydziobując z roli pędraki i skacząc wesoło przed oraczem.

Pod wieczór wróciła samiczka do gniazdka.

Dni płynęły, robiło się coraz weselej, oziminy stawały się coraz wyższe tak, że trudno było gniazdko odnaleźć. Ptaszki cieszyły się, że pisklęta po wylęgnięciu będą miały bezpieczne schronienie.

Pewnego dnia skowronek wrócił swym zwyczajem, aby samiczkę wyręczyć i z radością zobaczył zamiast jajeczek trzy pisklątka. Były one gołe, z dużymi główkami wcale niełądnie wyglądały, ale rodzice zachwycali się nimi szczerze. Było teraz dużo kłopotu z wyżywieniem, to też skowronki upadały nieraz ze znużenia, wyszukując owady. Musiały teraz razem latać w pole, drżąc z obawy o dzieci.

Jednego dnia w południe wracając do gniazdka, usłyszała samiczka przeraźliwy pisk i zobaczyła białego kota, unoszącego w pyszczku jej najmłodszego synka.

Ptasia mateczka upadła koło gniazdka jak nieżywa i nadlatujący samczyk nie wiedział czy uspakajać płaczące dzieci — czy cucić samiczkę. Tymczasem kot zawrócił, wypuścił zaduszone pisklę i schwycił leżącą samiczkę za skrzydełko, unosząc ją z sobą.

Oniemiały z przerażenia i żalu samczyk, został sam.

— Muszę teraz podwójnie pracować, — myślał, — moim obowiązkiem wychować dzieci.

Smutno było w gniazdku, ale ptaszki rosły z dniem każdym i stawały się podobne do rodziców, wreszcie opuściły gniazdko.

Osamotniony samczyk smutne pędził chwile przy pustym gniazdku; a że lato się kończyło, myślał o odlocie na południe.

Może tam wśród pięknej przyrody zapomni o stracie swej wiernej towarzyszki i wróci do kraju na wiosnę.

Helena Żychlińska.

Skowroneczek

Ledwo słonko rano wstanie
i uśmiechnie się z błękitu,
śle mu ptaszek powitanie,
skowroneczek, śpiewak świtu.

Kiedy wieśniak ziemię orze,
towarzyszy mu skowronek,
razem ranne wita zorze
i wiosenny kończy dzionek.

Bóg ci zapłać, skowroneczku,
żyj szczęśliwie pośród pola
i niech dziatki twe w gniazdeczku
zdala mija smutna dola.

H. Ż.

Kwiecień - plecień

Kwiecień—plecień,
bo przeplata —
trochę zimy
trochę lata.

Raz wziął słońca
promień złoty,
to znów trochę
dżdżu i słoty.

Wetkał nieba
błękit czysty,
przeplótł wichrem
porywistym.

W tę tkaninę
na ostatek
wplótł — maleńki
biały kwiatek.

I powstaje
na tych krosnach:
ni to zima
ni to wiosna.

H. W. K.

Zielone

Grali raz w zielone
żabka i ślimaczek.
Ślimak wciąż przegrywa
i aż biedny płacze:

Co złapie listeczek
lub trawkę uskubie,
choć ich pilnie strzeże,
ale zaraz zgubi...

Przyskakuje żabka
i wnet się odzywa:
— Ślimaczku, zielone?
I... ślimak przegrywa!

Patrzy raz — a żabka
po ścieżynce skacze.
— Teraz pewnie wygram!
cieszy się ślimaczek.

— A gdzie masz zielone?
pyta małą żabkę,
a ona mu na to
pokazała... łapkę.

— Więc nie masz listeczka?
ślimak żabkę pyta.
— Wszak łapka — zielona,
wygrałam i kwita!

Schował się w skorupkę
ślimak obrażony
i z szarą ropuszką
poszedł grać w zielone.

H. W. K.

Z życia katolickiego

Potępienie totalizmu.

W dniu 20-tym lutego Ojciec święty, wręczając nowomianowanym Kardynałom birety, wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że podstawą nowego porządku w świecie, jaki ma nastąpić po tej wojnie, muszą być zasady chrześcijańskie. Tylko zasady te bowiem, stosowane i zachowywane w życiu osobistym, rodzinnym i społeczno-państwowym — mogą zapewnić upragniony spokój światu.

One to stoją na straży moralności każdego człowieka, czyli jednostki, one bronią praw rodziny, one wreszcie przypominają o ważnym obowiązku pracy ofiarnej dla państwa i narodu.

Zasady chrześcijańskie ujmuje życie ludzkie wszechstronnie, to znaczy, że prawa ma zarówno jednostka, jak rodzina zarówno i państwo; przy tym musi istnieć wzajemne uznanie tych praw przez każdy z tych czynników. Państwo więc szanuje i uznaje prawa każdego swego obywatela, każdej rodziny. Gdyby chciało bezwzględnie krępować wszystkich poza sobą, wytwarzałoby t.zw. totalizm, czyli pogląd, że Państwo jest wszędzie we wszystkim i zawsze, i jedynie ono stanowi najwyższą powagę.

Ojciec św. w ten sposób potępił totalizm państwowy.

Seminarium dla Polaków.

Za staraniem J.E. Ks. B-pa Gawliny powstało w Rzymie seminarium duchowne dla Polaków. Liczba seminarzystów dochodzi do 50, a wśród nich wielu z żołnierzy polskich, którzy walczyli z niemcami na ziemi włoskiej.

Przedstawiciel Irlandii.

Irlandia ma poraz pierwszy w dziejach własnego przedstawiciela, czyli ambasadora przy Stolicy Apostolskiej w Watykanie.

Aresztowanie biskupów.

Różne czasopisma donosiły o aresztowaniu dwóch biskupów słowackich i wielu księży. Ostatnio biskup Wojtaszek ze Spiszu i biskup Buzalka z Trnowy oraz kilku księży — zostało zwolnionych z więzienia w Pradze.

Zgon polskich misjonarzy.

W Afryce, w Rodezji — prowincji misyjnej polskiej, zmarli dwaj Polacy-Misjonarze: O. Stanisław Siemieński T.J. i O. Franciszek Tomaka T.J.

Pracę nad nawracaniem murzynów prowadzili od dwudziestu lat.

Straty Kościoła we Francji

Kościół katolicki we Francji stracił 200 księży, rozstrzelanych, lub zmarłych w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Wywiezionych zostało 750, aresztowanych przez gestapo 500. (Tyg. pow.).

O kapłanów w Polsce.

Polska straciła około 2.000 kapłanów w czasie wojny.

Nadto wielu z żyjących straciło zdrowie w skutek nienormalnych warunków życia wojennego, wielu nie zdołało jeszcze powrócić do kraju i przebywa dotąd zagranicą, pracując nad rzeszami Rodaków, tam przebywających i czekając swej kolejki w transportach do Polski.

Potrzeby duszpasterskie w Ojczyźnie są ogromne — praca parafialna, szkoły, szpitale, przytulki.

„Żniwo wprawdzie wielkie, a robotników mało" — mówił Chrystus.

Stąd też rozlegają się zewsząd wołania o pielęgnowanie powołań do Kapłaństwa, by sprostać ogromowi zadań życia religijno-moralnego w kraju.

Nowy Generał OO. Paulinów.

Generałem Zakonu O. Paulinów w Częstochowie został wybrany przez Kapitułę generalną O. Piotr Markiewicz, przeorem zaś O. Kajetan Raczyński.

Protektorem, czyli opiekunem Zakonu jest Ks. Prymas August Hlond.

Duchowieństwo polskie w Niemczech.

Wśród ludności polskiej, która dotąd nie może powrócić do Ojczyzny i przebywa w Niemczech, pracuje obecnie 501 kapłanów polskich, przeważnie byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

W kraju i zagranicą

W pierwszą rocznicę

śmierci prezydenta Roosevelta przemawiał prezydent Truman, który oświadczył, że wszyscy ludzie na całym świecie godzą się na to, że jeżeli cywilizacja ocalała, to zawdzięczamy w znacznej mierze zmarłemu prezydentowi.

W Radzie Bezpieczeństwa

nie została jeszcze załatwiona ostatecznie sprawa Persji. Po zawarciu umowy między Z. S. R. R. a Persją, na skutek której wojska radzieckie rozpoczęły ewakuację Persji, delegaci obu państw w Radzie zażądali zdjęcia z porządku dziennego spornej sprawy. Rada przekazała wnioski specjalnej podkomisji celem opracowania odpowiedniego rozwiązania tej sprawy.

W. Mirski

Przed Wielkanocą

2)

Najbardziej zuchwałymi i najgorliwszymi okazują się młodzi z przybłędów „chaziajów". Myszkują wśród podróżnych i przywołują żandarmów. Właśnie oddawałam bilet kolejarzowi stojącemu przy wyjściu, gdy jakaś kobieta, której paczka już leżała na stosie, podsunęła się i zwinnie chwyciła swą własność. Zoczył to taki podły młodzik; narobił krzyku. Rozjuszony żandarm przyskoczył do biedaczki i na oczach wszystkich począł ją bić po twarzy z jednej i z drugiej strony. Nieszczęśliwa zalała się krwią, zatoczyła raz i drugi i padła na cementowy chodnik.

Pan Opański mieszka przy głównej ulicy i ma żałosną możność oglądania niejednej krzyżackiej podłości.

— Od kilku dni codziennie żandarmi pędzą z dworca ludzi ustawionych trójkami w szeregu. Prosto z pociągu zabierają tych, którzy przyjechali, by coś kupić, osadzają ich w miejskim areszcie na cały dzień, a pod wieczór wyganiają znów pod konwojem na dworzec i wsadzają do pociągów.

— Napewno ich ograbiają z pieniędzy, według już wypróbowanego zwyczaju.

— Wczoraj takich aresztantów naliczyłem do czterdziestu osób. Przeważnie kobiety i to z inteligencji.

— W Łodzi na dworcu przy wysiadaniu odbierano ludziom nawet kawałki chleba, wzięte na drogę — pani Zofia uzupełnia spostrzeżenia z podróży.

— Od poniedziałku wzmocniono posterunki żandarmerii. Po wszystkich drogach czyhają żandarmi i rewidują każdy napotkany wóz.

— Nawet ludzi—dorzuciła pani Helena. — A najgorszymi okazują się Niemcy z Pabianic i Łodzi, służący w policji.

Wiadomo, że każdą kroplę mleka trzeba oddać wrogowi. Ktoś oskarżył kobietę, że sprzedaje śmietanę. Taki łódzki żandarm zaczaił się na nią i kiedy przechodziła tuż obok jego kryjówki doskoczył do niej i tak strasznie zaczął ją walić po twarzy, że jej wszystkie zęby powybijał. Krew rzuciła się uszami, ustami i nosem.

Pan Stanisław nie chce wierzyć.

— Kobiety dużo zmyślają — zauważył sceptycznie.

Pani Helena spojrzała na niego bolesnym wzrokiem. W kątach ust i nad górną wargą ułożył się cień męki. Najwidoczniej od dłuższego czasu nie znikał z tej twarzy, której głównym wyrazem była dobroć.

— Gdybym na własne nie widziała oczy — szepnęła cicho.

(Dalszy ciąg nastąpi)

W Szczecinie

odbyły się tu wielkie uroczystości pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą“. Na uroczystościach zgromadziło się ponad 30 tysięcy osób, które wysłuchały przemówienia prezydenta Bieruta, oraz były świadkami wielu ciekawych imprez sportowych.

W amerykańskiej strefie

okupacyjnej odnaleziono zbiory sztuki polskiej obejmujące najcenniejsze z utraconych przez nas zabytków. Znaleziono między innymi wspaniały ornat Kmity z 16 wieku w osobistych bagażach byłego „gubernatora“ Franka. Odnaleziono również wszystkie obrazy wywiezione z muzeum Czartoryskich w Krakowie oraz 2 skarbce z Poznania i Gniezna zawierające bogate zbiory sprzętu kościelnego.

Rosenberg

składając swe zeznania przed Trybunałem w Norymberdze oświadczył, że uważa siebie za obrońcę wolności i wiary na ziemiach okupowanych i z tej przyczyny miał stałe utarczki z Himlerem.

Palestyna

według projektu anglo-amerykańskiej komisji ma być podzielona na 2 części: arabską i żydowską.

Do 12 kwietnia r. b.

wyjechało z Polski ogółem 200 tysięcy niemców.

Znalezione tajne dokumenty

armii niemieckiej stwierdzają, że niemcy rozstrzelali w okresie wojny przeszło 50 tysięcy własnych żołnierzy oskarżonych przez Gestapo o działalność wywrotową.

W Czechosłowacji

aby uniemożliwić wykonanie wyroku śmierci na Hermanie Francku (były protektor Czech i Moraw) nieznany sprawca poczęstował jedynego w Czechach kata papierosem, po wypaleniu którego, kat stracił przytomność i wśród objawów śmiertelnego zatrucia został przewieziony do szpitala.

W Hamburgu

w czasie wyświetlania polskiego filmu ukazującego ruiny i zniszczenia Warszawy obecni na sali kinowej niemcy wolali „zu wenig!“ — „za mało“.

B. gubernator Frank

zeznając przed trybunałem w Norymberdze oświadczył, że upływ 1000 lat nie potrafi zmazać olbrzymiej winy niemców. Obozy koncentracyjne były specjalnym dziełem Hitlera, ale odpowiedzialność za nie spada na cały naród niemiecki. „Stwierdzam z całą stanowczością — powiedział Frank — że zrozumiałem i odczuwam swoją winę“.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Redaktor: A. Turczynowicz.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 25 zł., półroczna 50 zł., roczna 100 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-12232 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Brzeska 4.